

Potęga mitów. Ziemia Obiecana

15 lutego 2016

Ten mit ma swój początek w Księdze Rodzaju. W dużym skrócie wygląda to tak: Pan nakazuje Abramowi wyruszyć do „kraju, który mu ukaze”. Jak się niebawem okazało, krajem, który Bóg w swojej dobroci przeznaczył na „ziemię obiecaną” dla przyszłego potomstwa Abrama, był właśnie Kanaan. To, że był on zamieszkany i zasiedlony przez inne plemiona nikomu nie przeszkadzało; ani Bogu, ani tym bardziej Izraelitom.

Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszła jego żona Saraj i jego bratanek Lot. Kiedy przybyli do Kanaanu, w miejscowości Sychem ukazał się Abramowi Pan i rzekł: „Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię”. Abram zbudował tam ołtarz dla Pana” (Rdz 12,1-7). Abram wędrował z miejsca na miejsce rozbijając i zwijając namioty, a gdzie się zatrzymał, tam budował ołtarz dla Pana.

Jednak w Kanaanie zapanował ciężki głód i Abram powędrował znów do Egiptu, aby tam pewien czas pozostać. Nie dbając o to, że Pan przeznaczył Kanaan na miejsce jego pobytu. W Egipcie, dzięki fortelowi i podwójnej moralności Abram dochodzi do pokaźnego majątku: „A był Abram już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto”. Wraca więc z powrotem do Kanaanu, gdzie rozdziela się z Lotem, w obawie, iż ten kraj nie będzie w stanie utrzymać ich obu (tak liczne mieli stada). Osiedla się w Kanaanie i tradycyjnie buduje tam ołtarz dla Pana. „I wtedy to Pan rzekł do Abrama: „Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie nie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez czterysta lat będą tam ciężeni jako niewolnicy; aż wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem”. (...) Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat, wraz z Kenitami, Kenizytami, Kadmonitami, Chetytami, Peryzzytami, Refaitami,

Amorytami, Kananejczykami, Girgaszytami i Jebusytami” (Rdz 15,13-21).

Kiedy Abram miał 99 lat ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną, a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo” (...) „Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham. (...) I oddaję tobie i twoim przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem” (Rdz 17,1-7).

Mała dygresja: otóż historię ukazania się Pana Abrahamowi pod dębami Mamre w postaci trzech osób, tak skomentowano w przypisach, znajdujących się na dole każdej strony Biblii: „Urywek malowniczo, w rysach ludzkich, uwydatniający zażyłość patriarchy Abrahama z Bogiem. Tajemniczy goście to Bóg i dwaj aniołowie (19,1). Osnową całego opowiadania (do 19,2 włącznie) mogła być jakaś opowieść gminna, mieszkańców okolic nad Morzem Martwym, odpowiednio dostosowana do pojęć o Bogu jedynym i o patriarsze Abrahamie”. To tylko tak na marginesie, wróćmy do meritum.

Jego syn Jakub ma 12 synów, między innymi Józefa, który zostaje wysokim urzędnikiem na dworze faraona. Gdy w Kanaanie znów zapanuje głód, Izraelici przenoszą się do Egiptu do Józefa, któremu powodzi się bardzo dobrze. Gdy Józef umiera, ród Izraelitów popada w wieloletnią niewolę u faraona, z której dopiero Mojżesz ich wyswobodzi, wyprowadzając znów do Kanaanu, który jest teraz krainą mlekiem i miodem płynącą.

Lud Izraela musi tylko pokonać zbrojny opór Kananejczyków, by zająć ziemię obiecaną Abramowi i jego potomstwu przez Pana. Ta historia ciągnie się przez parę biblijnych ksiąg i np. w „Księdze Liczb” jest taki fragment dotyczący bożego nakazu co do podziału Kanaanu. Tak mówił Pan do Mojżesza: „Gdy przejdziecie przez Jordan do ziemi Kanaan, macie wypędzić wszystkich mieszkańców kraju przed sobą. Zniszczycie wszystkie

wyobrażenia bogów, podobnie wszystkie posagi ulane z metalu, a wszystkie wyżyny spustoszą. Weźmiecie następnie kraj w posiadanie i będziecie w nim mieszkali, albowiem Ja dałem wam tę ziemię w posiadanie. (...) Jeśli jednak mieszkańców tego kraju nie wypędzicie przed sobą, będą ci, którzy pozostaną, jakby cierniami dla waszych oczu i kolcami dla waszych boków; oni to będą was uciskać w kraju, gdzie zamieszkacie. Wtedy uczynię wam to, co im zamierzałem uczynić” (Lb 33,51-56).

Jeszcze warto zapoznać się z radami, jakie Mojżesz udzielał swym współplemioncom, które zostały przedstawione w „Księdze Powtórzonego Prawa”. Oto niektóre fragmenty: „Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi, do której idziesz, aby ją posiąść, usunie liczne narody przed tobą: Chetytów, Girgaszytów, Amorytów, Kananejczyków, Peryzzytów, Chiwitów i Jebusytów: siedem narodów liczniejszych i potężniejszych od ciebie. Pan, Bóg twój, odda je tobie, a ty je wytępisz, obłożysz je klątwą, nie zawrzesz z nimi przymierza i nie okażesz im litości. (...) Ale tak im macie uczynić: ołtarze ich zburzycie, ich stele połamiecie, szery wytniecie, a posągi spalicie ogniem. (...) Z wolna i po trosze wypędzi Pan, Bóg twój, te narody sprzed twoich oczu. Nie będziesz mógł ich prędko wytępić, aby dzikie zwierzęta nie rozmnożyły się dookoła ciebie” (Pw 7,1-5, 23).

Tak w dużym skrócie przedstawia się ten biblijny mit. Jak by na to nie patrzeć, jest to typowa aneksja i eksterminacja. Tyle, że przeprowadzona jakoby z inicjatywy Boga i z jego ponoć rozkazu. Już na pierwszy rzut oka widać, że Izraelici nie trzymali się zbyt mocno tego nakazu Boga; opuszczali tę obiecaną sobie ziemię wielokrotnie. Gdy tylko zapanował tam głód, zostawiali ją swemu losowi i szli gdzie było lepiej, gdzie był dostatek i żywność, urodzajna ziemia. I nie przeszkadzało im wcale to, że to Kanaan im Pan nakazał zasiedlić, nie inny kraj.

Jednym słowem; ziemia obiecana była im miła tylko wtedy, gdy mogła ich wyżywić, gdy był w niej dobrobyt i dostatek. Ze

swymi namiotami, stadami i dobytkiem udawali się zawsze tam gdzie było lepiej żyć (czy to nie przypomina czegoś współczesnego?). Gdy zapewne ciężką pracą Kananejczycy doprowadzili tę ziemię do rozkwitu, podczas pobytu Izraelitów w niewoli u Egipcjan, uczynili z niej krainę „mlekiem i miodem płynącą”, wtedy Izraelitom znowu przypomniało się, iż Pan właśnie im tę ziemię „podał” w posiadanie.

A ponieważ liczbowo stanowili już znaczną siłę, nie zawahali się odebrać jej siłą. Grabiąc tubylcom dobytek, pozbawiając ich dachu nad głową, wyganiając z tej ziemi i zapewne wielu z nich mordując przy okazji. Ile to już razy w dziejach ludzkości powtarzała się ta historia? Ile razy człowiek, biorąc przykład z Pisma Świętego czynił dokładnie to samo swym bliźnim? Zajmował siłą zamieszkane już tereny, wysiedlał i wyniszczał tubylców, przejmował ich domostwa, dobytek i majątek, ustanawiając nowych właścicieli.

Zawsze w imię wyższych racji i idei, szczytnych i wzniosłych celów. Zawsze zwykłą grabież motywowano głębszymi pobudkami. A co lepiej do tego się nadaje, jak nie nakaz dany od samego Boga, do zajęcia „obiecane” terenu? Czy przy aneksji Kuwejtu przez Irak, Husajn nie twierdził, iż to właśnie z nimi jest Allah (czyli Bóg)? Nie powoływał się na wolę bożą?

Czy hitlerowskie wojska nie szły zabijać i grabić niewinnych ludzi z błogosławieństwem bożym, udzielonym im przez namiestnika Boga na ziemi – papieża, głowę Kościoła kat.? Czy nie porównywał on tej napaści do „wzniosłej wyprawy krzyżowej, wyruszającej w obronie wartości chrześcijańskich”? Taki jest właśnie człowiek: zawsze swe najbrudniejsze interesy zasłania najwznioślejszym symbolem, jaki zna – Bogiem!

Jaka zatem moralność wyłania się nam ze Starego Testamentu? Otóż z tych „umoralniających” historii (będących często mitami lub ubarwionych mitami) wynika, iż wszystko było moralnie dobre, co przynosiło korzyść Izraelitom: zabójstwo, złodziejstwo, grabież, kłamstwo, oszustwo, podstępność,

hipokryzja – to między innymi cechy, które nie tylko nie są potępiane w Starym Testamencie, ale wręcz dane są do naśladowania.

W sprawach zaś dotyczących seksu i prokreacji, wszystko było dopuszczalne i aprobowane, byle tylko pozwalało spłodzić potomka (najlepiej płci męskiej): upicie winem swego ojca i zgwałcenie go przez własne córki, które miały z nim potomstwo (przypadek Lota). Współżycie na przemian z żoną i jej służącą, oraz siostrą żony i jej służącymi (przypadek Abrahama), było rzeczą normalną i na porządku dziennym.

Tylko w takiej moralności mogło zaistnieć coś takiego, jak prawo lewiratu: brat zmarłego męża bratowej miał obowiązek spłodzić dzieci wdowie, które zaliczane były na poczet zmarłego. Za uchylenie się od tego świętego obowiązku właśnie, Bóg Jahwe pokarał Onana śmiercią, a nie za stosowanie masturbacji (jeśli już, to prędzej za „stosunek przerywany”). Ba! Kazirodstwo również nie było potępiane, ani „sakralna prostytutka” (przypadek Judy, Era i Tamar), jak i współżycie synowej z teściem.

Oceniając Stary Testament oraz przedstawioną tam moralność według chrześcijańskich wzorców moralności, widać wyraźnie, iż jest on jednym wielkim bagnem zepsucia, jak i zła. Ciekawe, że starotestamentowy Bóg, który na samym początku próbował walczyć z tym złem (potop, wieża Babel, Sodoma i Gomora), potem sam daje przykłady jak oszukiwać, kraść, grabić, mordować i zabijać ludzi. Osobiście zresztą bierze w tym udział, nakłania i nakazuje, czego dowiadujemy się z Biblii, która w bardzo wielu miejscach relacjonuje te „wydarzenia”.

Bóg Jahwe chociaż daje ludziom w Dekalogu przykazanie „Nie będziesz zabijał”, nakazuje również w wielu miejscach swego Słowa, aby nikt z mieszkańców zdobytych miast nie uszedł z życiem (dzieci i zwierzęta również, kobiety także, z wyjątkiem tych, które dotąd nie miały mężczyzn). Ten Bóg każe wycinać „w pień” wszystkich pokonanych, kamienować itd. I jego

bogobojni wyznawcy stosowali się do tych bożych zaleceń, dlatego Stary Testament spływa krwią wielu tysięcy ofiar tej bożej „miłości” do człowieka, tej „dobroci” i „miłosierdzia”. Takie są korzenie judaizmu, religii z której wyłoniło się chrześcijaństwo.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl